



jest zakłopotany ustawicznymi wymaganiami ze strony Niemców. Dzienniki jednak utrzymują, że trudności są tego rodzaju, iż Thiers nie będzie miał potrzeby odwoływać się do Zgromadzenia narodowego, ale sam będzie mógł doprowadzić układy do pomyślnego skutku.

W dniu 20. bm. wojska niemieckie opuściły już forty północno-wschodnie Paryża. Zabrali wszystko, a co im się nie podobało, ułożyli w stos i zapalili; było to powodem chwilowej twogi, obawiano się bowiem pożaru. Przy zdawaniu fortów zachowywano ściśle przepisy wojskowe. Po oddaniu kluczy, oddział wojska francuskiego, złożony z 25 ludzi, z trzykolorowym sztandarem na czele, stał o 200 kroków od fortu. O ile taki sam oddział Niemców się oddalał, o tyle żołnierze francuzcy się zbliżali, a gdy Niemcy byli o dwieście kroków oddaleni, wtedy wojsko narodowe, przy odgłosie trąb wojennych i radosnych okrzykach licznie zebranych widzów, wchodziło do fortu. Ostatnie miejsce opuszczone przez wojska niemieckie, było St. Denis. Nie obszło się tutaj bez aresztowań, przedmiotem których tym razem były publiczne kobiety, a to na wyraźne domaganie się uczuciowych matek, które oprócz bolesnego widoku nieprzyjaciela, czuły się być znieważone w swej damie Francuzek, przez jawne, gorszące przestawianie tych kobiet z żołdactwem niemieckim. Wiele z tych wyrzutków społeczeństwa poszło za najezdnikami. Tak więc Niemcy uprowadzili z sobą trochę brudów, za które należą im się wdzięczność społeczeństwa francuskiego. Ale czy im to wyjdzie na dobre?

Znamy nam jest zapewne skutek procesu Rocheforta, Mourta i Marea. Z mej strony dodam, że dzienniki powszechnie uznają, że wyrok na byłego redaktora *Laterny* jest za surowy, a szczególnie w porównaniu z wyrokiem, wydanym na Courbeta, który był członkiem komuny. Jeśli zeznania Rocheforta jest prawdziwe, to jego bezinteresowność i nieprzyjęcie ofiarowanej wolności przez nieprzyjacielskiego generała, zasługiwała na złagodzenie kary.

Otworzenie kolei żelaznej wskróś góry Cenis, nastąpiło okoliczności do wypowiedzenia, że rząd francuzki pragnie ścisłego związku z Włochami, i że dla tych powodów sprawę władzy doczesnej papieża wyjął ze swego programu działań zewnętrznych.

Nigdy nie było ludzi myślących, że Francja pod rządami Thiersa będzie szła drogą dawnych tradycji historycznych. Każdemu to jest wiadomo, że dzisiejszy prezydent rzeczypospolitej jest człowiekiem niskich aspiracji, że niezadowolony więc jest pójść drogą państwa narodowego. — To tłumaczy także i przyczynę jego nachylenia się do Moskwy. Thiers atoli nie jest wiczny, gdy uczucia i cele narodowe bywają niezmiennie, dlatego też nie zdaje się nam, aby kierunek ku Moskwie we Francji mógł się utrwalić. Prawie wszystkie rządy, nie wyjmując napoleońskiego, chorowały na chorobę moskiewską, a przecież zawsze prędko z niej wychodziły. Sympatji do Polski nie zabily nasze własne błędy, nie zabija jej niekteme broszury tak spodlonych ludzi, jak Apollon Młochowski.

Z wielką uwagą czytujemy tutaj sprawozdania z posiedzeń sejmów lwowskiego, i całą duszą ratujemy się z wniosków takich jak wniosek posła Chrzysztańskiego o szkołach ludowych. Spodziewamy się, że wysoki sejm uchwali tak pożądane przez cały polski ogół prawo.

Opowiadano mi, że Ludwik Wołowski, przemawiający w komisji budżetowej Zgromadzenia francuskiego za udzieleniem pomocy szkole Batiniońskiej, usłyszał przemówienie jednego z posłów, że jest więcej Polakiem, niż Francuzem. Wołowski na to z godnością odpowiedział: „tak jest, i dumny jestem z mej narodowości“. Wtedy przez komisję odezwał się: „Wszak Francuz i Polak to wszystko jedno, albowiem oba narody są tam samym uczuciem ożywione.“ Pan Wołowski gorliwie zajmuje się potrzebami emigracji. Oby udało mu się wyjednać pomoc dla szkoły batiniońskiej, której utrzymanie jest sprawą wyższego znaczenia. Nie mogę pominąć, abym nie wspomniał, że szkoła batiniońska, od lat piętnastu posiada wydział techniczny, przygotowujący zdolnych rzemieślników. O użyteczności tego wydziału mówić nie potrzeba, francuzkie szkoły teraz dopiero zamierzają podobne wydziały u siebie urządzić. Dziś do 80 sierot korzysta z nauk wydziału technicznego. Jest więc wcale liczny zastęp zdolnych techników i rzemieślników. Dzieci te z polskimi nazwiskami bez ojczyzny, bez ojca i matki, gdyby były opuszczone przez pana Seweryna Gałęzowskiego, pomnożyłyby zastęp górników, komunistów lub włóczęgów. Pytam się teraz, czy grosz dany szkole batiniońskiej można uważać za źle użyty? Sądzę, że każdy doby Polak powie: Nie. Mamy też mocną nadzieję, że uczucie zabiegów niezadowolonego dr. Gałęzowskiego doznają jak najlepsze powodzenia.

Czytelnicy *Gazety Narodowej* być może za złe mi biorą, że w każdym moim liście przypominam ogółowi polskiemu potrzebę wspierania zakładów naukowych? Na moje usprawiedliwienie nie potrzebuję atoli przytoczać wiele argumentów, są one dla każdego dobrego Polaka, aż nadto jasne. Dodam tylko, że naród, popierający oświatę, daje o sobie najlepsze świadectwo, że godzien jest zajmować niezależne stanowisko w rodzinie ludów ucywilizowanych. Nie wątpię nigdy o szczerych chęciach naszych rodaków w popieraniu oświaty i zakładów naukowych. Niezastępowalność przykro mi uderzyła nadzwyczajna ich hojność, a nawet rozrzutność po hotelach, domach gry, teatrach i widowiskach zagranicznych, a skąpstwo w mierzeniu ofiar na cele dobra ogólnego. Gdzież są u nas zapisy na szkoły, na szpitale, jakimi się zdołać co rok inne narody. Egoizm niestety porobił zastraszające postępy. Żądającego składki traktujemy jak wroga ekonomii krajowej. Nie szkoły to jednak, nie dobroczynność uboży kraj, ale marnotrawienie grosza w obcych krajach, rulety i inne gry hazardowe, że ogólniarstwo i lenistwo nasze.

Prócz szkół znajdują się osoby, którym się należy od kraju pamięć za wierną służbę dla niego. Jest tu wielu zasłużonych a w nędzy i ubóstwie żyjących starców, a zwłaszcza takich, którzy dziś nie są zdolni do niczego. Do liczby tych to należy dr. Brawacki 86 letni starzec, pozabawiony wzroku i słuchu. Był on na służbie krajowej od czasu wojen napoleońskich, świadek bohaterskich czynów naszych legionów, których goił rany odbrane na polu bitwy. W roku 1831 był nieodstępnym towarzyszem walecznych wojsk naszych. Do roku 1848 bardzo czynny udział przyjmował w pracach narodowych: szczególnie zastąpił się niosąc pomoc lekarską, a nawet lekarstwa bezpłatnie chorym emigrantom. Służył dla innych nie pozwoliła mu myśleć o sobie.

Przekonany, że zasłużonym ludziom należy się kęś chleba na starość, a dzielnik nasz nie odmówi swojej usługi żadnemu z nich, upraszam ażebyście raczyli podjąć się w przesłaniu składki, gdyby kto ulitował się i dla niewiedomego w obczyźnie starca na wasze ręce dla niego złożył jaki grosz. (Jak najchętniej P. R.)

## 11. Posiedzenie sejmowe

(Ciąg dalszy).

Skwarczyński. Muszę kilka faktycznych wyjaśnić okoliczności, mianowicie zdaje mi się, że nie od rzeczy będzie przejść historię szpitalu.

Szpital powstał w r. 1783, podczas pobytu cesarza Józefa II., który wówczas przekazał dla tego szpitalu majątki wszystkie dobroczynne, i na utrzymanie chorych przekazał wiele dobroczynnych funduszków krakowskich i w ogóle zakoronowanych. Umieszczono szpital w gmachu popijarskim, który był własnością funduszu edukacyjnego Głowińskiego, i wówczas składał się z 3 zakładów, między którymi były: zakład położniczy, obłąkanych, a trzeci tak zwany chorych. Ten oddział ostatni był razem administrowany i miał wspólny majątek aż do r. 1817, w którym wyszło rozporządzenie kancelarii nadwornej, w skutek którego wszystkie zakłady dobroczynne podzielone zostały na 4 kategorie, a mianowicie: na zakłady państwowe, prowincjonalne, gminne i prywatne.

Otóż gubernium krajowe wówczas przedstawiło cały zakład lwowski do uznania go za prowincjonalny. Kancelaria nadworna jednak nie uznała tego zakładu za prowincjonalny, tylko pierwsze dwa oddziały za państwowe, a zakład chorych za lokalny, nie określając jednak bliżej, czy ten lokalny zakład jest prowincjonalny czy gminny.

W r. 1846 przeznaczono 1/3 kopytkowego na te cele, a następnie zaprowadzono tak zwane legata przymusowe. W skutek tego musiało nastąpić rozgatkowanie zakładu w ten sposób, że 195 dotychczasowego dochodu przeznaczono na zakład chorych, a resztę na obłąkanych i położnicę, kopytkowe zaś i legata przymusowe przekazano dla zakładu chorych. Wówczas nałożono na gminę obowiązek pokrywania niedoborów zakładu. Stosunek ten trwał do ostatnich czasów. Dekret gubern. z r. 1854, wspomniany przez posła lwowskiego, dotyczył stosunków majątkowych i dochodowych zakładu, lecz nie uchylał obowiązku gminy ponoszenia niedoborów, dlatego też gdy szpital w r. 1859 został uznany za powszechny, nie zmieniło to obowiązku gminy, zmiana zaś stała o tyle, że koszta leczenia ubogich chorych zamiejscowych, pokrywała tak zwana konkurencja obwodowa. Z tej konkurencji wyłączony był Lwów, Brody i te miasta, które miały swoje lokalne szpitale. Mniemano wtedy miasto, że wszystkie te koszta ponosić będzie fundusz krajowy. W tym celu odniosło się ono do namiestnictwa. Namiestnictwo orzekło, że od 1861 roku obowiązek ponoszenia kosztów leczenia, przechodzi na fundusz kraj. Przeciwnemu orzeczeniu wniosło miasto rekurs do ministerstwa stanu. W decyzji swojej z 6. czerwca 1864 r. orzekło ministerstwo, że dopiero od r. 1861 fundusz krajowy ma ponosić koszta leczenia ubogich chorych, o ile takowe dochodami własnymi szpitalu nie są pokryte. Co się dotyczy pokrywania niedoborów, to nie ulega wątpliwości, że obowiązek ten ciąży na mieście, jednakże ciężar podwyższenia wydatków nie spadnie na miasto, albowiem w §. 5. ustawy powiędziano, że fundusz krajowy koszta te ponosić a nie zaliczać będzie.

Co się dotyczy podwyższenia płac, to już od kilku lat na mocy uchwały sejmowej wypłacane bywają, gdyż sejm od roku do roku asygnuje pewne sumy na remuneracje lub podwyższenie płac dla urzędników. Muszę na koniec podnieść okoliczność, że sprawa ta od 3 lat się ciągnie, i nie dobrze by było znowu ją odraczać, zwłaszcza gdy stosunki z Lwowem, mojem zdaniem rozporządzeniem namiestnictwa z 1866 r. stanowczo są uregulowane.

P. Gniewosz. Nie sprzeciam się podnoszeniu płac lekarzom, lecz zdaje mi się że liczba ich przez komisję proponowana jest za wielką. W sprawozdaniu tem za podstawę wzięta jest ilość łóżek, która jednakże niczego nie dowodzi. Komisja wcale nie przedstawia nam ilości chorych. Statystyka wykazuje, że w wrześniu było na oddziale wewnętrznych i klinice 80 chorych, na to jest 4ch lekarzy, w oddziale chorób zewnętrznych chorych 65, na to 4 lekarzy, naskórnych 106 na 4 lekarzy. Nie można zaprzeczyć że ilość ta jest wielka i łatwiej jest w zimie, kiedy liczba chorych większa, postarać się o pomoc niż utrzymać stałe tyle i tak drogo opłacanych lekarzy. Co się dotyczy stanu administracji, to kosztuje obecnie we Lwowie utrzymanie chorego nie licząc kosztów administracji, które teraz wzrosną się o 18—19 tysięcy złr., dziennie 1 zł. 30 ct. wynagrodzenie zaś obliczane jest na 49 ct. Resztę trzeba dopłacać, a nie wiemy nawet kto ma dopłacać. W ogóle nie widzimy w sprawozdaniu uzasadnienia powiększenia liczby lekarzy a tem samem wydatków, następnie z uwagi, że je-

żeli wniosek ks. Króla przejdzie, więc wydatki jeszcze bardziej się powiększą, z czego wynika, że nie wiemy jeszcze o ile fundusz krajowy będzie obciążony, wnosząc aby sprawozdanie to odesłano napowrót do komisji szpitalnej, która w porozumieniu z komisją budżetową, dokładniejsze sprawozdanie przedłożyć będzie miała.

Wniosek P. Gniewosza poparto licznie. P. Pawlikow przypomina że wspomniano w tej ustawie zupełnie o kapelanach szpitalnych i zapowiada przy specjalnej debacie odpowiednią poprawkę.

P. Kamiński. Sądzę że to jest rzecz nagląca, żeby sprawa, która już od kilku lat na stół przychodzi, stanowczo załatwioną została. Szpital czekać nie może, lekarze muszą być, urządzenie szpitalne musi być, więc musimy stanowczo załatwić tę sprawę. Czekając na rozwiązanie sporu ze Lwowem nie możemy, bo zresztą spór ten nie przeszkadza uchwaleniu ustawy. Co się zaś dotyczy załatwienia sporu, to przy specjalnej debacie postawię wniosek oddania tej sprawy sądowi rozjemczemu, złożonemu z dwóch członków Rady miejskiej i dwóch członków Wydziału krajowego, którzy w razie niezgody, mogą sobie wybrać superarbitra. Co się dotyczy twierdzenia p. Gniewosza, to muszę zrobić uwagę, że ilość lekarzy zawsze jest ta sama, liczba zaś chorych od 10 lat o trzecią część się powiększyła więc i więcej lekarzy. Jeszcze raz zwracam panów uwagę na to, że nie możemy odraczać tego wniosku w żaden sposób, nasz sejm i tak jest jakimś odraczającym sejmem; wszystkie wnioski jakie przychodzą na stół odsyłamy do tego minotaura, który wszystko zjada. Prace komisji choćby najsumienniejsze, odrzucamy i zapelniamy niemi archiwa sejmowe.

P. Ziemiałkowski. P. Skwarczyński powiedział, że będzie się starał prostować moje twierdzenia, tymczasem wcale nie nie sprostał. Różni mi się tylko zdaniem, ja sądzę że gmina miasta Lwowa nie jest obowiązana pokrywać niedoborów szpitala a w najgorszym razie, będzie pokrywać tylko niedobór zakładu lokalnego, p. Skwarczyński zaś jest innego zdania i odwołuje się na orzeczenie z r. 1816, którem na gminę włożono obowiązek pokrywania całego niedoboru.

Obowiązek pokrywania niedoborów, jakbyż lokalnego da się wytłumaczyć tem, że gdy zaprowadzono obwoły konkurencyjną, więc Lwów tworzył dla siebie taki obwód. Gdy więc dochody zakładu nie wystarczały, musiało miasto niedobór ten pokrywać. Gdy ustały konkurencje obwodowe, i fundusz krajowy miał opłacać koszta leczenia chorych, ustał ten obowiązek dla miasta. P. Skwarczyński powołuje się na orzeczenie ministerstwa, które poleciło miastu pokrywać niedobory po rok 1861 i stara się wyprowadzić ztąd ten obowiązek dla gminy. Orzeczenie jednak da się zastosować tylko do zakładu lokalnego a nie do oddziału obłąkanych i położnicę. Co się dotyczy powiedzenia posła Kamińskiego, to ja wcale nie jestem za odroczeniem tej sprawy, lecz tylko twierdzę, że sejm nie jest kompetentnym do uchwalenia coś w tym względzie a tem samem do szafowania kieszeni gminy miasta Lwowa. Aż do załatwienia sprawy z miastem, mogą lekarze obejść się o swojej dotychczasowej pensji.

P. Major. Ja w żaden sposób nie mógłbym się zgodzić z zapatrywaniem p. Gniewosza, który żąda odroczenia tej sprawy dla tego, że w sprawozdaniu komisji nie ma podanych cyfer, z którychby się wykazało, że liczba lekarzy nie jest dostateczną. Ja nie mogę na to odpowiedzieć, gdyż nie mamy statystyki, lecz zdaje mi się, że pora, o której mówił p. Gniewosz, jest najprzejrzystsza dla zdrowia z całego roku, więc i liczba chorych jest najmniejsza. Jeżeli mamy stosować ilość lekarzy do liczby chorych, to nie powinniśmy brać najprzejrzystszej, lecz średnią porę roku. P. Ziemiałkowskiemu chodzi znowu o to, żeby płace lekarzy nie były podwyższone, ponieważ obawia się, że by gmina miasta Lwowa, nie była tem przeciętna. Ja bardzo pojmuję tę jego troskliwość, jako reprezentanta miasta Lwowa. Gdyby to szło o przeciętanie gminy Krakowa, taksamobym sobie postąpił, jednakowoż ja nie widzę tu wielkiego niebezpieczeństwa, albowiem gdyby tylko odpowiednio zmieniono redakcją artykułu V., który o tej sprawie mówi, gdzieby wyraźnie powiedziano, że koszta będzie ponosił fundusz krajowy, p. Ziemiałkowski będzie zadowolony.

Nikt nie zaprzeczy że lekarze, którzy całe życie pracowali, aby nabyć zapasy wiadomości potrzebnych do ich zawodu, i którzy potem ciągle się narażają, i tam zawsze być muszą, gdzie już najserdeczniejszy przyjaciel zbliżyć się obawia, zastępują na to, aby ich byłby materialny był polepszony. Co się dotyczy powiększenia liczby, to już z tego powodu byłbym przeciwko odroczeniu tej sprawy, ponieważ idzie mi o to, aby urząd prosekatora był jak najprędzej zaprowadzony, a to nietylko w celach naukowych, ale także ze względu na chorych. Cały świat to uznaje i we wszystkich znaczniejszych szpitalach Europy już ten urząd zaprowadzono.

P. Haller oświadcza, iż jako członek Wydziału krajowego powinien się sprzeciwiać wnioskom komisji, która we wniosku Wydziału krajowego znaczne zmiany prosiła, jednakże dzisiejsza dyskusja powoduje go do przemówienia za wnioskami komisji.

(Zajmujemy bardzo, iż przemówienia pana Hallera nawet w streszczeniu podać nie możemy według notatek naszych sprawozdawców, mówię bowiem tak cichym głosem, że na galerji wcale go słychać nie było.)

P. Wolski. Nie będę wchodził w rzeczy szczegółowe i nie będę mnożył akt procesu, który tu w tej sali pomiędzy gminą miasta Lwowa a Wydziałem krajowym się odbywa, ale sądzę, że w tym przedmiocie miasto Lwów stanowczo ma słusność, choćby tylko dla tego, że według rozporządzeń obowiązujących taksa za leczenie chorych ma być perjodycznie zmieniana, aby wystarczała nietylko do pokrycia kosztów leczenia, ale do utworzenia funduszu zapasowego. Nie jest winą miasta Lwowa, iż tego obowiązku nie

przestrzegano, i że taksa teraz jest zawsze jeszcze 49 ct. od chorego, podczas, gdy koszta jego leczenia wyliczone na 150 ct.

Nie będę rozbił przepisów ministerjalnych, gdyż znam ważniejsze od tych przepisy, a temi są przepisy słusności. Co się dotyczy obawy p. Ziemiałkowskiego, aby koszt nie spadły na kasę miejską, to jest ona nieuzasadniona, gdyż art. V. wyraźnie stanowi, iż koszta te miałyby ponosić fundusz krajowy. Ażeby zaś zupełnie zaspokoić obawę posła lwowskiego, to nietylko nie będą się sprzeciwiali, ale owszem, będą nalegał na to przy specjalnej debacie, aby dodano tam jeszcze „bez regresu do miasta Lwowa.“ Nie widzę też powodów, któreby przemawiały za odroczeniem.

Po powtórnem przemówieniu p. Hallera, wnoszą Laskorz, aby wniosek odesłać do komisji budżetowej, gdyż ostatecznie chodzi tu o to, kto ma ponosić koszta, niechże się komisja budżetowa oświadczy, czy fundusz krajowy może wziąć ten koszt na siebie.

P. Du najewski. Nie będę się zapuszczał w historję szpitalu — faktem jest tylko dla mnie, że szpital tutejszy był pod bezpośrednim zarządkiem władz rządowych a gmina była obowiązana opłacać niedobory. Rząd oddał szpital pod zarządek Wydziału krajowego, więc Wydział na tem samym stoi prawie, jakie dawniej miał rząd krajowy.

Jak długo rząd zawiadywał szpitalem tak długo gmina była zadowolona. (Ziemiałkowski. Przeczam — tak nie było) — jak zaś Wydział wziął pod swój zarządek, gmina zaczęła się wzbraniać. Wydział krajowy proponuje i komisja się zgadza, aby pod tym względem nastąpiły rokowania. W nadziei więc, że układ przyjdzie do skutku, możemy się zająć tym projektem. Twierdzi poseł lwowski, że od czasu jak Wydział administruje zakładem, koszta wzrastają. Ależ to nic dziwnego, we wszystkich budżetach to sawo znajdującej zjawisko. Powszechna jest opinia lekarzy tutejszych, że w szpitalu konieczne są zmiany stanowe — nie możemy więc odraczać aż do zawarcia ugody. Jestem zdania, iż należy zaraz przystąpić do dyskusji specjalnej.

Po zamknięciu dyskusji ogólnej, sprawozdawca p. Hoszard przycząca, iż cała dyskusja byłaby na miejscu przy sprawozdaniu komisji szpitalnej, o stosunku gminy miasta Lwowa do Wydziału w kwestji szpitalnej. Komisja znając ten stosunek, nie wahała się przedłożyć planu zmiany etatu służby szpitalnej, a to najpierw z powodu, iż sejm już trzykrotnie nad tą sprawą obradował, a w r. 1869 polecił kategorięcznie Wydziałowi krajowemu, aby plan całej organizacji szpitalnej na najbliższej przedłożył sesji. Polecił to sejmowi, uważała komisja jako rozkaz, aby te sprawę jak najszybciej wnieść. Drugim argumentem jest *nenay nad uszelkie wyobrażenie stan szpitalu lwowskiego*. Wydział krajowy częściowo zaprowadził zmiany, ale to nie wystarczające zmiany, aby coś pomogli, muszą być stanowe.

Komisja nie chciała, jak to sądzi poseł lwowski, sięgnąć do kieszeni miasta, dowodem jest nadto, co już przytoczone, jeszcze ten przepis w art. V., iż Wydział krajowy do chwili ostatecznego urzędzenia m. Lwowa do zakładu chorych, wszystkie posady obsadzać będzie tylko prowizorycznie.

Jestem za tem, aby przejść do dyskusji specjalnej.

P. Gniewoszowi odpowiemy, iż w porównaniu ilości łóżek, które na jednego lekarza u nas przypadają, z ilością łóżek i rzypadających na jednego za granicą, rażąć okazuje się stosunek. N. p. w szpitalu na Wiedniu, który nie jest jednym z najlepiej urządzonych, wypada 29 łóżek na jednego lekarza, u nas na oddziale chorób wewnętrznych, wypada 150 a nawet więcej.

Suma, którą komisja i Wydział na to proponuje, nie jest tak wielką, aby nakładła wielki ciężar na kraj.

Przy głosowaniu upadają wnioski Ziemiałkowskiego i Gniewosza. Wniosku Kamińskiego nawet marszałek nie poddaje pod głosowanie, ponieważ nie należy do dyskusji ogólnej.

Na wniosek Wolskiego i Kamińskiego odroczone dyskusję specjalną do poniedziałku.

Odczytano następnie wniosek p. Chrzysztańskiego, Ziemiałkowskiego i Kabata, poparty przez 20 posłów który brzmi jak następująco:

Zważywszy, że miasta kraju naszego pokrzywdzone zostały przez przepisy statutu krajowego i ordynacji krajowej wyborczej, naczynając im szczerą reprezentację w sejmie, a liczba posłów z miast jest za bardzo mała i zupełnie nieodpowiednia ludności miast i sumie opłacanych przez nie podatków, ich zasobom umysłowym i materialnym; zważywszy, że mnożone petycje od lat 10 na każdej sesji sejmowej wnoszone, wykazały do wodnie i wszechstronnie potrzebę powiększenia liczby posłów z miast; zważywszy, że Wys. sejm sam już 5-krotnie uznał błąd pod tym względem statutu krajowego i ordynacji wyborczej i starał się 5 krotnie, wprowadzić dotychczas bezskutecznie błąd ten w ustawach wspomnianych poprawić, mianowicie uznał potrzebę powiększenia liczby posłów z miast zaraz na pierwszej sesji sejmowej uchwałą z dnia 25. kwietnia 1861 r., następnie 29. lutego 1863, 24. marca 1866, 30. grudnia 1866, w którym to dniu wydał nawet odpowiednią ustawę, nie zatwierdzoną z powodu tylko wady w formie jej uchwalenia, na koniec uznał że potrzebę na sesji swojej w r. 1869, gdy projekt ustawy w tym celu komisja sejmowa z polecenia Izby już wygotowała i przedłożyła;

Z tych powodów Wys. Sejm uchwalicie następującą ustawę:

Ustawa z dnia ... dla królestwa Galicji itd. zmieniająca §. 3 statutu krajowego z dnia 26/2 1861. Zgodnie z uchwałą sejmową naszego królestwa Galicji itd., stanowiąco następująco:

Art. I. Postanowienia §. 3. statutu krajowego z d. 26 lutego 1861 i ustawy z d. 20 września 1866, zawierające dodatek do

§. 3 statutu krajowego znoszą się, a §. 3 statutu krajowego ma brzmienie jak następuje:

Sejm krajowy składa się z 171 członków, mianowicie:

a) 3ch arcybiskupów lwowskich, biskupa krakowskiego, 2 biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i biskupa stanisławowskiego a względnie aż do jego instalacji z gr. kat. sufragana lwowskiego. W razie wakującej stolicy arcybiskupiej lub biskupiej, administrator diecezji jest członkiem sejmu krajowego;

b) z rektorów uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego;

c) z 161 posłów wybranych, jako to:

1) 44 posłów z klasy wielkich posiadaczy gruntowych,

2) 44 posłów z miast w ustawie wyborczej wymienionych oraz izb handlowych i przemysłowych;

3) 74 posłów z reszty gmin królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie przy pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborach do sejmu.

Ustawa z d. ... dla królestwa Galicji itd. zmieniająca §. 2 i 3 ordynacji wyborczej z dnia 25 Lutego 1861.

Zgodnie z uchwałą sejmową naszego królestwa Galicji itd. stanowiąco następująco:

Art. I. Postanowienia §. 2 i 3 krajowej ordynacji wyborczej z dnia 26 lutego 1861 znoszą się w ich teraźniejszej osnowie i mają brzmienie jak następuje:

§. 2. Dla wyborów posłów z miast tworzą miasta 1. Lwów, 2. Kraków, 3. Przemyśl, 4. Stanisławów, 5. Tarnopol, 6. Brody, 7. Jarosław, 8. Drohobycz, 9. Białą, 10. Nowy Sącz, 11. Tarnobrzeg, 12. Rzeszów, 13. Sambor, 14. Stryj, 15. Kołomyja, 16. Sniatyn, 17. Grodek, 18. Biecz, 19. Tysmienica, 20. Brzeżany, 21. Bochnia, 22. Złoczów, 23. Wieliczka, 24. Dolina, 25. Zaleszczyki, 26. Zółkiew, 27. Sokal, 28. Trembowla, 29. Sanok, 30 Jasło, każde jeden okręg wyborczy i są zarazem miejscami wyborczymi.

§. 3. Lwów wybiera 7 posłów, Kraków 5 posłów. Każde inne miasto z wymienionych w §. 2. jednego posła. Wszyscy do wyboru uprawnieni, w każdym mieście tworzą jedno ciało wyborcze.

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie, przy pierwszych po jej ogłoszeniu wyborach do sejmu.

Potem odczytano następujące pismo:

Jasnie Oświecony książę!

Mam zaszczyt zawiadomić JO, księcia, że w skutek szacownego pisma z dnia 19. września 1871 do l. 177/3 poleceniem Wydziałowi panom starostom, aby przy sporządzaniu spisu wyborców i prawoborców ściśle przestrzegali przepisów ustawy z d. 6 paźd. 1867 Dz. u. kr. Nr. 31.

Przymij JO, książę zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

Lwów 29. września 1871.

Gofuchowski m. p.

Koniec posiedzenia o godz. 2.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek o godz. 10 przed południem.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Wydz. kraj. względem budowy mostu na rzecce Dunajcu na granicy galicyjsko-węgierskiej.

2. Sprawozdanie komisji adresowej.

3. Sprawozdanie komisji szpitalnej o wniosku Wydziału krajowego co do etatu osób i plac służby lekarskiej i administracyjnej przy szpitalach powszechnych we Lwowie i przy szpitalach krakowskich św. Łazarza i św. Ducha.

Kronika.

— Kurjerek lwowski. Po czterdziestoletniem wygnaniu w obce kraje (od r. 1831) powrócił teraz pułk br. Jabłońskiego, złożony z żołnierzy, rekrutowanych w naszym kraju, na ziemię rodzinną. Pozawczoraj wszedł on do naszego miasta.

Na dworcu kolejowym witał przybyłych wiceprezydent miasta, p. Jasiński. Odpowiedział mu w polskim języku pułkownik Schmelzer w tej myśli, że żołnierze jego pułku przejeżdżają równie uczuciem ciepła rodzinnego, z jakim wita ich obywatelstwo miasta Lwowa, i cieszy się, iż stanęli nareszcie na ziemi rodzinnej wśród swoich.

Z żywą sympatją przyjęte zostało przez obecnych to przemówienie pana pułkownika. Naczelnik komendujący w Galicji, generał Neipperg, przemówił także po polsku. Z dworca ruszył pułk z muzyką na czele do miasta, przedelfował przez rynek, poczem udał się do cytafeld. Tam przygotował komitet, związany w tym celu przez kilku obywateli naszego miasta, śniadanie dla oficerów i żołnierzy. Przewodniczący tego komitetu, dr. Gębarzewski, wstąpił w ciągu uczył toast, w którym wypowiedział na wstępie wdzięczność dla cesarza, pod którego rządami doczekaliśmy się tego, iż cywilni i wojskowi obywatele kraju stają teraz obok siebie na równi, żołnierzom austriackim wolno teraz znać się synami tej ziemi, na której się rozdzieli, że runęła zasada dawnych absolutnych rządów, zasada wzajemnej nienawiści, niestannie podsycającej waśni między nami, zasada *divide et impera*. Dziś moi panowie — mówił dr. Gębarzewski — szlachetny obrońca państwa, kraju i swobód naszych, nie jest przymuszony tłumić w sobie to szlachetne uczucie patriotyzmu, które żołnierz wynosi na bohatera — dziś moi panowie nie dzielmy się na kasty — nie ma dziś ani kast wojskowych, ani kast cywilnych, różni nas tylko rozność bywatelskich obowiązków, do których pełnienia wszyscy jesteśmy obowiązani.

W końcu dołączył p. Gębarzewski parę słów uznania dla pułkownika Schmelzera, który swoim szlachetnym, choć surowym ale wyrozumiałym obchodzeniem się z podkomendantami swoimi, zyskał sobie u nich rzetelną szacunek i miłość, tak że żołnierze nazywają go ojcem pułku. Okrzyk na cześć pułku br. Jabłońskiego i jego komendanta grzmiąco rozległ się po cytafeld. Między biesiadującymi panowało usposobienie serdeczne i dobra ochota.

Takie przyjęcia powracających do kraju żołnierzy austriackich mają ten cel praktyczny, że wzniecają w żołnierzach i oficerach zgłuszony

często rutyną wojskową świadomość narodową, czynią ich obywatelami kraju, co z charakterem i obowiązkami służbowymi bardzo łatwo da się dziś pogodzić — byle tylko była dobra wola do tego.

Donosiliśmy w swoim czasie, iż lwowska Rada powiatowa ma zamiar wprowadzić w życie kasę zalicką dla tutejszego powiatu. Zamiar ten stał się już czynem, gdyż statut tego Towarzystwa uzyskał już zatwierdzenie c. k. namiestnictwa. Byłoby do życzenia, aby i inne Rady powiatowe poszły za tym chwałebnym przykładem Rady powiatowej lwowskiej.

Jeden z obywateli tutejszych, lubiących po rzadek, zebrali następujące szczegóły o rozmaitych nieporządkach w mieście naszym: Należałoby władzę miejscową uważać, że różni obywateli wśród dnia, gdy ogród najliczniej jest odwiedzany, rozkładają się po lawkach i kanapkach, i najspokojniej śpią. Uczyniwszy inwalidowi czuwającym nad porządkiem, uwagę nad tem, inwalidzi trzymający straż w ogrodzie odpowiadają najozyźliwiej, że nie ma policjantów do pomocy, by temu nadzuciły zapobiedz, i dla tego śpiących nawet nie budzą. Wypawczy się napastują ci ichności przechadzających się o jałmużnę, tak natarczywie, iż tylko przysuwaniem datkami im tym napasli wolności się można. Przy studni zaś w tymże ogrodzie, gdzie dzieci i dorosli wodę piją, powstał monopol! Mianowicie kilka bab natrętnych utrzymując szklanke do picia wody, za której pożyczenie płacić sobie każą, a do obojętnej nabierając wody niedopuszczają nikomu.

Przy tej sposobności robie jeszcze tę uwagę, że trotuarami wszyscy omal służący, zarabiający taczakami, lub innymi wózkami a nawet i z wodą sodową jeżdżą, i tak są zachwiali, że nawet wolią, żeby im się ustępywać. Mnie wydarzyło się widzieć parę razy, jak wózek spłamiono suknie paniom a przedwczoraj wiozący parobek łód, na rogn ulicy Sykstuskiej, wjechał cicho między tłum stojących żydów, i cieszył się, że ci przestraszeni rzeszkoczyli się, ustępując mu cały trotuar.

Wczoraj z rana wszczął się pożar przez nieostrożność w piwnicy domu p. 1. 216<sup>1/2</sup> przy ulicy Żółkiewskiej. Przy energicznym współdziałaniu slug urzędu sądowniczego trzeciej dzielnicy i po przybyciu miejskiej straży ogniowej, w kilka minut został ugaszony. Przy tej sposobności widzieliśmy jak na przeszłościę gąszczeni stają zawsze brak wody w dzielnicach odleglejszych od miasta. Już to na przedmieściach, jak Koryta, Zniesienie, Zamarętnów i Murawa nie ma, gdyby kiedy z rana pożar wybuchł, okazałyby się nadzwyczajny brak wody do gaszenia. Zbiorniki bowiem studzien w Krakowskim i jednej studni na przedmieściu Żółkiewskim obok p. Karankiewicza, są w rannych godzinach tak wyczerpywane przez nosiwołów i służących, że każda kwatera wody staje się drogą, co więcej na całej tej przestrzeni, aż do rogatki Żółkiewskiej i obok do Zniesienia i Murawianych mostów, niema ani jednej studni publicznej miejskiej, są tylko prywatne studnie, których właściciele nie bardzo chętnie pozwalają na wybieranie z nich wody, gdyż są to po największej części ogrodniczy i dla własnego użytku nie jedna studnia zamknięta jest nawet na klódkę. Zarząd etemu braku wody można na razie choć w ten sposób, aby przy tych dwóch studniach porobić osobne zbiorniki na wodę, lub inne rezerwuary, takie n. p. jak na przedmieściu Halickim, aby w czasie pożaru z tamtąd wodę pociągnąć.

**Mianowania.** Dyrekcja finansowa w Czerniowcach mianowała kontrolora, Jana Turzańskiego poborą I. klasy w urzędzie cłowym w Bajacostre, a opróżnioną natomiast tamże posadę kontrolera, nadała p. respicientowi Karolowi Hawelce.

Z powodu przeniesienia w stary stan spoczynku, radcy sądu wyższego krajowego w Lwowie, p. Józefa Freya, wyraził cesarz swe najwyższe zadowolenie z jego długoletniej, wiernej i pożytecznej służby.

**Dziennik wiedeński „Wanderer“** nabyli pp. baron Suttner i hr. Falkenhayn, nie mieccy arystokraci ze stronnictwa ugodowego. Hr. Falkenhayn przemawiał w Izbie niższej jeszcze w r. 1869, gdy był p. Berger i hr. Potocki w ministerstwie Giskry za tem, aby uwzględniono głos tych, co żądają reformy konstytucyjnej gruntdowej. Ultramontański federalizm *Vaterlandu* nie zgadza się z przekonaniem tych panów, i dlatego zakłada własny organ. *Wanderer* będzie więc teraz dziennikiem, przedstawiającym opinie Niemców federalistów. W skład redakcji weszli bardzo zdolni publicyści wiedeński. Dawnym właścicielowi zapłacono 80.000 zlr. i przyjechali też nowi nabywcy na siebie 10.000 zlr. To jest charakterystyczne, że *Dziennik Polski* zupełnie w tym samym tonie, temi samymi argumentami, i temi samymi kłamstwami uderza teraz na *Wanderera* jak ultracentryalista *Nova Presse!*

**Niespodzianki nader miłej** doznała we czwartek publiczność lwowska na koncercie panny T. Brzechffy, solistki konserwatorium warszawskiego. Jakkolwiek recenzje pism warszawskich i krakowskich, podnosiły talent i śpiew młodej artystki, publiczność lwowska po odbyciu koncertu przekonała się o rzeczywistości, gdy program koncertu, urozmaicony włoskimi, niemieckimi i polskimi utworami, wykonany został przez artystkę w duchu samych kompozytorów. Po pierwszych dwóch utworach, *Aria* z opery Verdiego *„Atilla“*, jak również Donizettiego *„Matka i dziecko“* wykonanych po mistrzowsku, ze wszelką swobodą właściwą wioskom kompozytorów, odśpiewała koncertantka klasyczną arję *Beethovena* *„Ah perfido“*, następnie Meyerbeera, *„Chant de Mai“*, na zakończenie zaś Mazurkę Szopena.

Pełochód z lejszej muzyki do klasycznej, dał nam sposobność poznania talentu koncertantki, w pierwszych bowiem numerach, w arji *Beethoven* rozwinęła koncert. całą siłę głosu, a pełność i swoboda w odśpiewaniu tej trudnej arji, pozwala nam stawiać ją na równi ze znanymi we Lwowie artystkami, *Fictens* i *Czilluk*, objętość bowiem głosu od niskiego altu, do wysokiego sopranu nie tak często zdarza się u śpiewaczek, dla tego też wyżej od znanej nam we Lwowie artystki Polki, *„Zawiszanki“*, koncertantkę śmiało stawim możemy.

Nie wiedząc o zamiarach panny Brzechffy, wypadła nam konieczność zachęcić ją do dania jeszcze jednego przynajmniej koncertu, a pobył

koncertantki dla lwowskiej publiczności będzie nam miłym wspomnieniem o Polce artystce.

Do uprzyjemnienia wieczoru, przychyliła się pani Rakiewiczowa deklamacją, p. Marek zaś, który we wszystkich utworach akomponował na fortepianie koncertante, wprowadził swego ucznia, pana Staniewicza, który odegrał *Liszt* *Rapsod* z taką werwą i precyzją, że z chlubą dla artysty to tylko podnieść wypada, że godnych siebie przygotowuje zastępów w młodem pokoleniu.

Fortepian w koncercie był ze sławnej fabryki *Bechsteina*, ze składu p. Marka.

**P. Karol Kozłowski** powrócił już z feiry do Lwowa, i rozpoczął kursa muzyki i harmonii w mieszkaniu swoim w gmachu teatralnym.

**Na budowę teatru narodowego w Poznaniu** złożyli dalej pp. Henryk Szeliski z Poduła 50 zlr., Zygmunt Kozłowski 20 zlr., „Sezal“ 10 zlr., Dyrektor banku *Władysław Biegler* 20 zlr., *Kazimierz hr. Wodzicki z Olejowa* 20 zlr., *Julian hr. Starzeński z Borszczowa* 15 zlr., za laskawem pośrednictwem p. *Kazimierza Skrzyńskiego*: *Rada miasta Gorlic* 10 zlr., *Jan Plocki*, marzałek powiatu gorlickiego 10 zlr., *Znamierowski* 4 zlr., *Kapusiński* 1 zlr., *Józef Hebenstreit* właściciel kopalni 5 zlr., *Wiktoria Hebenstreit* 1 zlr.; za laskawem pośrednictwem marszałka *Hipolita Czajkowskiego* z okolic *Bóbrki*: *Roman Wybranowski* 2 zlr., *Jan Czajkowski* 5 zlr., *Hipolit Czajkowski* 5 zlr., *Józef Pieńczykowski* 5 zlr., *Aleksander Wybranowski* 2 zlr., *ks. Tadeusz Piątkowski* 2 zlr., *Herman* 1 zlr., *Józefowicz* 1 zlr., *Milkowicz* 50 ct., *Berezowski* 1 zlr.; za laskawem pośrednictwem p. *Franciszka Łukasiewicza* w *Brzeżanach*: *Franciszek Łukasiewicz* 5 zlr., *proboszcz* *ks. Wawrzyniec Ostrowski* 5 zlr., *notariusz Ferdynand Szydłowski* 5 zlr., *Leon Madejski* 5 zlr., *Bronisław Sawicki* 3 zlr. Na wyścigach w *Tarnopolu* złożyli pp.: *Kazimierz Tuczyński* 100 zlr. (1 akcja), *Henryk hr. Lewicki* 100 zlr. (1 akcja), *Edmund hr. Starzeński* 100 zlr. (1 akcja), *Ludwik hr. Jabłonowski* 10 zlr., *Vivien de Chateaubrun* 5 zlr. Ogółem wpłynęło dotąd na moje ręce 10,619 zlr. 58 centów, 1000 franków, 2 dukaty i 13 talarów.

Bazylili przyjął pośrednictwo w zbieraniu składek pp.: baron *Ibrahamowicz* na *Pokuciu*, właściciel dóbr, *Grzegorz Smółki* w *Czerniowcach* i na *Bukowinie*, *adwokat Klemens Zywicki* w mieście *Tarnopolu*, *Edmund hr. Starzeński* w okolicach *Trembowli*, *Leonard hr. Ponicki* w okolicach *Skalata* i *Tarnopola*, *Juliusz hr. Bielski* w okolicach *Drohobycza*.

Na liczne zapytania z prowincji odpowiadam niniejszem, że zabawię we Lwowie do 5go października; wpływające później składki żechcą panowie pośredniczący odsyłać mi do Krakowa (w redakcji *Czasu*).

Dzienniki krakowskie upraszam o laskawem powtarzanie w swych łamach moich sprawozdań, ponieważ dotąd otrzymuję składki z Galicji zachodniej.

Lwów (Hotel George) 27. września. *Teodor Zychliński*.

**Wykłady z rolnictwa** urządzone w roku bieżącym w *Dublanach* dla słuchaczy nadzwyczajnych, którzy nie mogą, lub nie chcą odbywać kompletnego trzyletniego kursu nauk w zakładzie, a którzy pragną w jednym roku najważniejsze nauki z rolnictwa, chowu zwierząt domowych i zarządu dóbr sobie przyswoić. Wykłady te są przedewszystkiem dla osób starszych wielce pożądane.

**Wykaz zmarłych osób** od 17. do 25. września 1871. *Zofia Tokarska*, córka doktora, lat 18, na tuberkulę; *Piotr Tuczyński*, listonosz, lat 49, na rozmięczenie mózgu; *Katarzyna Rachwał*, wdowa po *Verwalterze*, lat 73, na puchlinę; *Teresa Wierzbicka*, z domu ubogich, lat 83, u zapalenie płuc; *Antoni Simon*, dozorca więźniów, lat 78, na suchoty; *Józef Zygmunt Domański*, skadnik, lat 26, na brzydką słabość; *Jan Huk*, zarobnik lat 49, na apopleksję; *Elżbieta Świcyńska*, zarobnica, lat 50, na gruźlicę płuc; *Teofil Buczek*, zarobnik, lat 24, na zapalenie mózgu; *Jakób Hugiet*, zarobnik, lat 58, na puchlinę; *Anna Pryma*, gospodynia z *Zemaretnowa*, lat 27, na tyfus; *Stanisław Fajstowski*, krawiec, lat 42, na gruźlicę płuc; *Anieła Oberzałek*, córka szewca, lat 7, na wodę w głowie; *Włocenty Kozłowski*, strażnik miejski, lat 37, na gruźlicę płuc; *Teodor Dykon*, ubogi, lat 50, na suchoty; *Rozalia Kosowska*, zarobnica, lat 62, na raka macicznego.

**Sprestowanie.** W ostatnim numerze „*Gazety*“ mylnie wydrukowano: *Czajkowski (Sadyk-Pasza)* od roku jest na *cmentarzu*, winno być na *emeryturze*.

**Gospodarstwo przemysł i handel**  
Lwów dnia 30. września. Mierzycza pszenicy 4,70; żyta 3,13; jęczmienia 2,38; owsa 0,00; hreczki 0,00; grochu 0,00; prosa 0,00; soczewicy 0,00; kartofli 0,00; siana 0,00; słomy okłotowej 0,00; pasznej 0,00 drzewa twardego 00,00; drzewa miękkiego 00,00.

**Wiedzi** 29. września. (Kor. *Gaz. Nar.*) (Z giełdy zbożowej). Ceny wszystkich artykułów giełdy zbożowej trzymają się w jednej mierze, o

rażniejszym jednak obrocie i mowy być nie może, gdy tak odobry jak i dostawcy trzymają się na uboczn. Dziśaj notują: *Pszanica* 85—86 ft. 5.20 zlr., żyto *abWiedeń* 80 ft. 3.85—3.90 zlr., jęczmienia, obrót ich najniższy, wagi 72—73 ft. 3.40—45 zlr., owies za cetrn wiedeński 3.90—95 zlr.

## Sprawy sejmowe.

XIV.

Cztery wieczory spędziło koło poselskie, obradując po kilka godzin nad projektem a dresowym — a rezultat — prawie żaden! Odczytaw za pierwotny projekt komisji, a obecnie przez poprawki koła poselskiego niby prefiltrowany, spostrzegamy tylko trzy czy cztery małe zmiany, nie zmieniające myśli pierwotnego projektu. Szkoła było czasu na to tracić, aby zmienić stylizację w kilku słowach! Oto jest adres, jaki w poniedziałek przedłożony będzie sejmowi.

„Najjaśniejszy Panie, Najmilszy Cesarzu i Królu!

W chwili dla spraw wewnętrznych monarchii i dla kraju naszego tak ważnej, sejm królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim księstwem *Krakowskim* sądzi, że dopełni tylko swego obowiązku, jeżeli pospieszy złożyć u stóp tronu Waszej ces. i król. apost. Mości wyraz swych wiernych uczuć i rzetelnych przekonań.

Przedewszystkiem pozwól *Najj. Panie*, abymy Ci najszczerze zanieśli dzięki za liczne dowody łaski Twojej monarchyj i życzliwości dla naszego kraju.

Wspaniałomyślnie postanowienia Waszej ces. i król. apost. Mości o utworzeniu Akademii umiejętności w *Krakowie* i zaprowadzeniu języków krajowych w wyższych naukowych zakładach, przejęły żywą radością mieszkańców tej ziemi.

W powołaniu jednego z ziomków naszych, zaufanie kraju posiadającego, do Rady korony, dla straży i opieki spraw naszych, radziliśmy witali zapowiedź jednej z instytucji, dla samorządu naszego niezbędnych.

Rząd Twój, *Najj. Panie*, w myśl przyrzeczenia, zawartego w najwyższem piśmie z dnia 15. sierpnia 1870 r., przedłożył Radzie państwa wnioski, dotyczące konstytucyjnego stanowiska kraju naszego w państwie. Ceniśmy wysoko pierwszy ten krok do zaspokojenia żądań kraju, i czynem okazaną gotowość rządu do wejścia na drogę porozumienia. Ceniśmy mianowicie uznanie, że nałożone Galicji ustawami zasadniczymi z r. 1867 warunki politycznego bytu, nie odpowiadają narodowym naszym potrzebom i odrębnym stosunkom, ani też względem, należnym historycznej przeszłości naszej.

Wszelako sejm królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim księstwem *Krakowskim* poczytuje za swój obowiązek wypowiedzieć z głębi swego sumiennego przekonania, że pomienione wnioski rządowe nie wystarczają, i że objęty niemi wymiar samorządu nie mógłby zaspokoić istotnych potrzeb i uprawionych żądań naszych.

Nie wątpimy też, że zakreślone pod naciskiem nieprzejrzalych okoliczności ciasne try wnieśli granice, rozszerzone będą do właściwej miary wobec wypowiedzianej przez terażniejszy rząd dążności do pogodzenia interesów poszczególnych części państwa z dobrem jego całości.

Co do naszego kraju, uchwała sejmowa z d. 24. września 1868 r. zawiera główne warunki i podstawę istotną do zaprowadzenia skutecznego i niezbędnego nam samorządu bez nadwężenia całości i sił monarchii.

Racyle *Najj. Panie*, objawić *Swą* najwyższą wolę, ażeby stosunki krajów i narodów, w skład państwa Twojego wchodzących, urządzone zostały w duchu zgody i wszechstronnego zadośćuczynienia słusznym Twoich ludów żądaniom; a rząd, do steru przez Ciebie powołany, urzęczywistnienie tej wzniołej myśli wziął sobie za pierwsze i za najważniejsze zadanie.

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim księstwem *Krakowskim* poczytuje za zawsze uznanie praw indywidualności historyczno-politycznych i onych samorząd za niezbędny warunek powodzenia i potęgi monarchii. W spełnieniu zadania swego w tym kierunku, rząd Waszej ces. i król. apost. Mości liczy może na szczerze i zupełne poparcie nasze. Spodziewamy się zaś i ufamy, że przeobrażenie takie przyczyni się do utrwalenia swobod konstytucyjnych i obywatelskich, i do ubezpieczenia prawdziwej wolności.

Przekonani o Twojej, *Najmilszy* Panie, dla nas laskawości i opiece monarchyj, oczekujemy dalszych wypadków z dobrą otuchą, prosząc Boga, aby Wasz ces. i król. apost. Mość strzedz i ochraniać raczył.

Mówiąc kilkakrotnie o treści adresu, podnosiliśmy, że trzeba było oświadczyć, w adresie, iż rezolucja sejmowa była *minimum* w ówczesnych okolicznościach oznaczonym, a sejm dopełnienie jej zostawił do późniejszego czasu, gdy będzie przedsiębrana powszechna rewizja

ustawy gruntdowej. A gdy teraz ma być przedsiębrana taka rewizja, więc wypadłoby nadmienić w adresie, iż oprócz wymienionych w rezolucji punktów jeszcze i prawa uchwalania podatków bezpośrednich, i wydziałania z dochodów Galicji kwoty na wydatki wspólne państwa, Galicji do pełnego samorządu potrzeba. Rzecz tę tak jasno, w kilku numerkach przedstawił, iż każdy mógł pojąć o co chodzi. Tymczasem tutejszy organ polski, na usługach centralistów wiedeńskich stojący, i przez nich podtrzymywany, przekreślił rzecz, jak to zwykle czyni, i wyprowadza z tych artykułów myśl i zamiar, wywarzenia presji na sejm, aby odstąpił od podniesienia rezolucji w adresie! Na co to przysłało się podobną bronią wojować. Ale już to organ ten skazywany jest na to, ażeby walczył aż do swej śmierci bronią centralistycznych swych braci szkół wiedeńskich. I nie zawstydzi się w tem współzawodniczyć z nimi! Wyuczył się od nich wszelkich sztuczek, i już nawet przewyższa ich w tem rzemiosło!

Sprawę budowy domu obłąkanych w *Kulparowie* odesłano do komisji. Podnieśliśmy niedawno okoliczność, podaną nam w korespondencji miejscowej, iż fabrykacja cegieł w własnej cegielni przy tej budowie, pod zarząd Wydziału krajowego przedsiębranej, kosztuje więcej niż wynosi cena cegieł w cegielniach tutejszych. Zarządca budowy wystosował do nas pismo, iż fabrykacja cegieł kosztuje Zarząd 15 do 16 zlr od tysięd, tańsza więc jest niż cena cegieł w sprzedaży po cegielniach, z dostawą na plac budowy.

Z powodu rozpraw nad wnioskiem komisji szpitalnej, o podniesienie a raczej uregulowanie plac lekarzy w szpitalach powszechnych we Lwowie i w *Krakowie*, toczyły się wczoraj rozprawy, przy których podniesiono najpród, że 1870 w szpitalu lwowskim kosztuje w roku 1870 1 zlr. 30 ct. dziennie, jak to wyczytujemy w tablicy, w sprawozdaniu dr. *Dobieszewskiego* umieszczonej. P. *Gniewosz* z tego powodu rady proponować zmniejszenie służby lekarskiej, bo gdy się ilość i placę takiej podniesie, koszta utrzymania chorego jeszcze się powiększą.

Warto nam tym wnioskiem się nieco zastanowić, tem bardziej, że komisja, jakkolwiek wniosek Wydziału uznala za stosowny, nie motywowała go czem innem, jak tylko tem, że stan taki już jako istniejący znalazła. Brak jej zapewne pod ręką cyfr, więc tu takowe podajemy.

Najpród, chory kosztował istotnie prawie 130 ct., bo 129,9 centa, albowiem aby się dowiedzieć ile kosztuje chory, należy cyfrę ogólnego wydatku podzielić przez ogólną liczbę dni leczenia: otóż wydano na utrzymanie szpitalu w r. 1870 171.607 zlr. 50 ct., a dni szpitalnych było 132.091, zatem wypadła na chorego 129,9 centów. Tu miał słusność p. *Gniewosz*, ale dalsze wywody nie były dokładne, a mianowicie taksa za leczenie jest, mówią, 49 ct., tymczasem w szpitalu tutejszym są trzy klasy chorych, jedni placą 49 ct., drudzy 70, trzeci 1 zlr. 40 ct. Ostatni jest nie wiele, ale drugiej klasy jest więcej, zatem taksa jest nieco znaczniejsza. Na pokrycie onych wydatków szpital posiada legaty, kopytkowe, zwrot narazicie za kosza leczenia, obliczone według tych trzech taks. Dochody te nie są wystarczające, ztąd rosną niedobory, które gmina lwowska właśnie według dziś istniejących przepisów niby płacić musi.

Taksa jest za małą, pochodzi ona bowiem jeszcze z czasów, gdy ceny wiktualii znacznie tańsze były, oblicza się według osobnego reglamentu w 1857 r. przez ministerjum wydane. Wydział krajowy reguluje ją po porozumieniu się z namiestnictwem, nad sposobem obliczenia takowej tu się zastanawiać nie możemy, to tylko słyszeliśmy, że już w tym względzie toczą się rokowania.

Z powodu takiego kosztu Wydział krajowy, jak widzimy z przemówienia p. *Hallera*, dały wszelkimi siłami do oszczędności. Wiadomo nam (patrz *Gaz. Nar.* nr. 52 z r. b.), że ogromne poczyniono oszczędności w wydatkach na leki na oddziale chorób syfilicznych, tak, że na oddział ten przypada niecałe 2 i trzy czwarte centa na chorego, dalej zaprowadza żywienie we własnym zarządzie, a o ile ono jest tańsze niż prowadzone przez dostawców, widzimy znowu ze sprawozdania dr. *Dobieszewskiego*: w *Wadowicach* 16 do 18 ct., w *Zółkwi* za przedsięwzięcia kosztowało 18 do 19 ct., obecnie we własnym zarządzie 13 do 14 ct. Gdyby więc tylko żywność do połowy spadła, a leki 5 centów na chorego czyniły, od sumy 130 centów, odpadłoby już 30 przeszło, czyli prawie 40.000 zlr. Ta suma zatem na podniesienie pensji lekarzy w trójnasobek wystarczy.

Posel *Gniewosz* zwrócił uwagę na to, iż ilość lekarzy jest za wielką, w stosunku do ilości chorych leczonych. Popelnili tu mimowolnie dwa błędy, brał stan chorych z jednego dnia tylko, tymczasem dość jest rzucić okiem na tablicę na str. 128 w sprawozdaniu ze stanu szpitali galicyjskich zamieszczoną, aby zobaczyć, że ilość ta bywa znacznie większą, że się w miesiącach zimowych bardzo podnosi. Otóż u

oddział, którego zaludnienie całkowite, czasem do 300 chorych przez ciąg miesiąca dochodzi (jak w styczniu na oddz. wewnętrznym II.) jest jeden proponowany lekarz i dwóch pomocników, dziennie więc należy liczyć o 50 do 160 chorych, zatem nie tylko ilość lekarzy nie jest za wielką, lecz ledwie wystarczająca. To samo można wiedzieć na innych oddziałach a przy każdym z nich jest tylko jeden lekarz, bo pomocników jego (sekundaryjuszów), za lekarzy ordynujących brać nie można, są oni bowiem dodani mu do pomocy, gdyż obsłużyć chorego tak jak dziś wymaga nauka, jeden lekarz bez pomocnika, w tak wielkim oddziale nie zdoła.

## Ostatnie wiadomości.

Z *Paryża* donoszą: Na posiedzeniu komisji niestanowiącej Zgromadzenia narodowego, minister *Lambrecht* oznajmia, że do zawarcia traktatu cłowego z Niemcami brakuje tylko uporządkowania niektórych formalności. Tenże minister oświadcza, iż pogłoski o kno-waniach bonapartystowskich nie mają wielkiego znaczenia.

Na posiedzeniu zjazdu „*Ligi pokoju i wolności*“ zabierają głos kilka kobiet w rozprawach nad kwestją socjalną. *Lemonnier* żąda, aby zjazd napiętnował mory komuny (długie oklaski). *Gaillard* chciał mówić, ale powstał okrzyk: „*Przeciz z czerwona kokarda!*“ *Gaillard* rzekł: *Kokarda czerwona jest moją chorągwią (gwizdy)*. *Marcard* wywołał niezmierną wrzawę mową swoją, w której pochwałował rozstrzelanie zakładników. W końcu uchwalono rezolucję, że zjazd potępia wszystkie morderstwa.

*Bawaryja* przestaje utrzymywać reprezentację dyplomatyczną na dworach zagranicznych, król odwołał posłów swoich z *Paryża*, z *Londynu*, z *Karlsruhe* i z *Brukseli*, i przeniósł ich w stan spoczynku, zastrzegając je-dnak powołanie ich na powrót do służby.

## Telegramy Gazety Narodowej

**Monachium** d. 28. września. Posłowie bawarscy z *Paryża*, *Londynu*, *Darmstadt*, *Karlsruhe* i *Brukseli* odwołani i przeniesieni w tymczasowy stan spoczynku. Arcybiskup w liście swoim do ministra wyznał, odpiera poglądy ministra na doniosłość dogmatu nieomylności i zarzuty, jakoby konstytucja mogła cierpieć od ogłoszenia tego dogmatu bez placetum regium i uchyla do biskupów bawarskich odpowiedzialność za powstającą zawikłania.

**Poznań** d. 30. września. Walne zebranie akcjonariuszów naszych uchwaliło, podwyższenie kapitału akcyjnego na milion talarów i zatwierdziło 14% dywidendy.

Bank rolniczo-przemysłowy *Kwilecki* *Potocki* i *Sółka*.

**Wiedeń** 30. września. Według „*Oesterreichische Correspondenz*“ następcą tronu saskiego miałyby przybyć do *Schönbrun* 3 października.

**Innsbruck** 30. września. Posłowie z *Tyrołu* włoskiego zavezowani do jawienia się w sejmie, oświadczyli, iż uczynią to wtedy, gdy rząd zagwarantuje dla włoskiego *Tyrołu* sejm autonomiczny.

**Grac** 30. września. Zastrzeżenie prawne przeciw reskryptowi czeskiemu przyjęto 44 głosami przeciw 16. Słowency i katolicy konserwatywni przemawiali przeciw. Namiestnik zaprzeczał sejmowi kompetencji kładąc nacisk na to, iż rząd drogi konstytucyjnej nie opuści.

## Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.	
(Podług zegaru lwowskiego.)	
Ochodzą	
ze Lwowa do Krakowa o 6 m. 42 rano.	
„	„ 8 „ 7 wieczór.
„	„ 3 „ 30 rano.
„	do Czerniwiec „ 8 „ 32 rano.
„	„ 12 „ 20 w nocy.
„	do Brod. i Zlocz. „ 8 „ 52 rano.
„	„ 11 „ 50 wieczór.
Przychodzą	
z Krakowa do Lwowa o 6 m. 37 rano.	„ 11 — wieczór.
„	„ 8 — wieczór.
ze Caeniowic	„ 7 — wieczór.
z Brodów i Zloczowa	„ 2 „ 30 w nocy.
„	„ 7 „ 24 wieczór.
„	„ 2 „ 50 w nocy.

## Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.	
(Podług zegaru lwowskiego.)	
Ochodzą	
do Brodów i Zloczowa o 9 m. 11 rano.	107 00 138 00
„	137 00 138 00
„	93 50 94 00
„	900 00 000 00
Przychodzą	
ze Lwowa z Brod. i Zlocz. o 6 m. 53 wieczór.	95 00 95 00
„	91 50 92 00
„	88 00 89 00
„	„ w. a
89 25 89 50	88 00 89 50
91 75 92 25	88 00 89 50
92 25 93 00	187 00 188 00
94 00 94 00	14 00 15 50
96 00 97 00	24 00 26 00
98 00 99 00	14 00 19 00
102 00 92 50	27 00 29 00
106 75 107 00	41 75 42 50
86 75 87 25	31 50 32 00
„	23 00 25 00
„	21 00 22 00
„	36 00 38 00
Kursa wiedeńskiej giełdy	
z dnia 30. września 1871	
godzina 2 min. 00 popołudniu.	
<b>Wiedzi.</b> Akcje franko-austr. 119.30. Węgierskie kredyt. 111.00. Anglo-austr. 251.00. Unionsbank 260.00. Kolei Karola Lud. 256.50. Kolei siedmiogr. 173.00. Kolei połudn. 193.00. Kolei Alforda 179.00. Kolei Elżbiety 232.75. Kolei lwowsko-czerniow. 173.00. Weg. Nordost 159.50. Kolei północnej 209.00. Kolei Rudolfa 158.00. Węgierska Ostbahn 113.75. Indemnizacje galicyjskie 74.75. Losy z roku 1764 136.00. Uposobienie: bardzo ciche.	

